

Domeradzka, Małgorzata

W poszukiwaniu autorytetów

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 10, 67-71

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W poszukiwaniu autorytetów*

Coraz częściej słyszymy, że nasz kraj cierpi na brak autorytetów. Pojawiają się głosy, że w ogóle są one niepotrzebne. Jako jedyną motywację działania proponuje się dążenie ekonomiczne.

Nic bardziej błędnego. Młody człowiek w szczególności, ale nie tylko, szuka dla siebie wzorców. Ma marzenia i fascynacje. Nasza w tym rola nauczycieli-wychowawców, aby „rzucić”, nie mylić z „narzucić”, odpowiednie przykłady do naśladowania. Nie rzecz w tym, by postać była nieomylna, czyli nieludzka, szablonowa i tym samym nudna oraz niewiarygodna.

Moim zdaniem autorytet człowieka powstaje przede wszystkim z pełnej zgodności jego słów i czynów. Z braku poczucia wyższości, umiejętności przyznawania się do swoich błędów, ale i tolerowania ich u innych.

Najłatwiej jest nam przekonać dzieci i młodzież do „uznania czyjejś powagi, wpływu oraz znaczenia” (Mały słownik języka polskiego, pod red. S. Skorupki, s. 25), jeżeli sami w nie wierzymy. Dla mnie, najpierw jako uczennicy i studentki, a następnie nauczycielki języka polskiego, był i jest autorytetem Stefan Gołębiowski — poeta, tłumacz, społecznik i pedagog. Szukając wspólnie z uczniami odpowiedzi na pytanie „jakim być?” a nie „kim być?” (D. Nakoneczna: Jakim być? — Kim być, Warszawa 1989), poznajemy sylwetkę twórczą poety z Bieżunia.

Jego życie jest dowodem na to, że uporem oraz wytrwałą pracą, początkowo przy niewielkich zdolnościach i ustawicznej chorobie, można osiągnąć bardzo wiele. Znaleźć się wśród znanych i cenionych twórców, trafić na łamy wydawnictw literackich oraz encyklopedycznych, a co najważniejsze do serc i umysłów ludzkich.

„Szerokie życie, daleki świat;

Szczery wysiłek długich lat;

.....

Serce radosne i prawe cele;

Trzymaj się tego, a działasz wiele.”

(J.W. Goethe)

Oto ideały, według których został poeta wychowany. Urodził się 25 listopada 1900 roku i zmarł 13 czerwca 1991 r. na północy Mazowsza, w Bieżuniu. Od dzieciń-

*) Przedruk (z): „Kaskada” 1995, nr 6, s. 1, 3, 4.

stwa cierpiał na chorobę reumatyczną, nauka sprawiała mu trudności. Po latach bez cienia fałszu wspomina:

„Mając 10 lat nie potrafiłem jeszcze ani pisać, ani czytać. Byłem pośmiechowskiem całej okolicy. Nazywano mnie lamagą, osłem. Czulem się gorszym, niepełnowartościowym człowiekiem. Wtedy to właśnie uświadomiłem sobie, że aby innym dorównać, muszę ich przewyciężyć. Szansą była nauka. I tak zostałem kujonem...” (A. Dzięgielewski: Zwycięstwo narodziło się z klęski, „Dziennik Ludowy” 1974, nr 190, s. 2.)

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim.

W roku 1925 podjął pracę jako polonista w Miejskim Gimnazjum w Przasnyszu. W 1927 r. ożenił się. Małżeństwo po pięciu latach rozpadło się. Stefan Gołębiowski był bliski samobójstwa, ucieczką od okrutnej rzeczywistości stała się poezja, wtedy właśnie powstały jego pierwsze utwory. *„Poezja zaczęła prostować moje życie...”* wyznał po latach — *„stała się ostoją...”* (A. Kamieńska: Stefan Gołębiowski. [w:] Słownik współczesnych pisarzy polskich; pod red. E. Korzeniewskiej, Warszawa 1963, s. 570–571)

W roku 1936 autor opublikował swe wiersze w „Skamandrze”. Debiut ten otworzył mu drogę na łamy innych czasopism. Za rok ukazał się debiutancki tomik poety, zatytułowany „Kłos słońca”. Zyskał pochlebne oceny krytyki. Zawierał utwory należące do liryki pośredniej. Przedmiotem opisu był krajobraz mazowieckiej wsi, przedstawiony w sposób żywiołowy, witalistyczny, radosny. Utwory cechuje kunsztowna, klasyczna budowa.

*„Pod słońce wysokie iść w pole
Ścieżkami i miedzą wśród żyta,*

.....
Blask słońca u czoła zatrzymać...”

(„Pod słońce”)

(S. Gołębiowski: Utwory poetyckie, Warszawa 1975, s. 16)

Następne lata przynoszą wiersze, w których znalazły odbicie tragiczne przeżycia okupacyjne. Schorowany S. Gołębiowski nie mógł brać udziału w walce zbrojnej. Prowadził w Bieżuniu konspiracyjne nauczanie, które niosło za sobą ryzyko uwięzienia, a nawet śmierci, było to w owych czasach dowodem odwagi, czynną formą oporu.

Za przynależność do tajnej organizacji wojskowej został powieszony brat poety – Józef. Krzyk rozpaczy, ból spowodowany utratą tak bliskiej osoby oraz bezradność wobec okrucieństwa i przemocy znalazły odbicie w kilku wierszach, m.in.:

„Salwy nóg. Łomot drzwi. Ust drżenie.

.....
*Matka. Żona. Syn. Pamiętaj o nim.
I jeszcze brat przy ścianie.
Zwinięta pięść. Trzymaj ją w dłoni.
Na pożegnanie.”*

(„Pożegnanie”)

Po wojnie poeta aktywnie włączył się w nurt życia społeczno-kulturalnego. Mobilizował przykładem własnym, mieszkańców Bieżunia i okolic, do pomocy materialnej i zagospodarowywania budynków szkolnych. Cieszył się każdą nową salą i przybyłym uczniem.

*„Szkoła
druga młodości
moja...”*

(„Szkoła”)

(S. Gołębiowski: Poezje wybrane, Warszawa 1976, s. 54)

Był dyrektorem, nauczycielem języka polskiego oraz łaciny w Gimnazjum w Bieżuniu, któremu patronuje W. Orkan, twórca powieściowej „szczęśliwej gminy”.

W roku 1953 ukazał się drugi tomik S. Gołębiowskiego zatytułowany „Trud”. Oprócz wierszy przedwojennych i okupacyjnych umieścił w nim poeta kilkanaście utworów w duchu panującego wówczas socrealizmu. W niedługim czasie sam uznał to za błąd.

W roku 1954 S. Gołębiowski został wybrany radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, od 1957 do 1965 r. był posłem na Sejm. Należał również do Związku Literatów Polskich. Z tego okresu pochodzi trzeci tomik wierszy „Gwiazdy kwitną” (1956), będący swoistym pamiętnikiem lirycznym z życia poety.

*„... Mieć w pracy własny głos
Żyć z samym sobą w zgodzie
Z narodem dzielić los
I tkwić w narodzie”*

(z cyklu „Szkice wierszem”)

(S. Gołębiowski, op. cit., s. 123)

Bieżuń w tym okresie leżał na terenach podmokłych, bagiennych. Księga przyszłów notuje porzekadło, „*Gdyby nie ryby i raki, przepadliby bieżuniaki*”. Walka o meliorację staje się potrzebą chwili.

*„Wydobyć Wkrę z taskajskich łąk
Wydobyć Wkrę w taskajskim trudzie.”
(„Głos na bagnie”)
(Tamże, s. 132)*

Wiersze S. Gołębiowskiego ukazują w poetyckim kształcie dzieje pracy nad osuszaniem bagien nad Wkrą w rodzinnych stronach poety, który utożsamia się z Judymem, ale nie do końca, bo Judym przegrał.

Po melioracji nadszedł czas dla Gołębiowskiego „drogowca”. Po wojnie powiat żuromiński nie miał ani jednej drogi asfaltowej. Owocem poselskich starań poety jest kilkanaście dróg łączących poszczególne wsie powiatu oraz połączenie PKS z Warszawą. Zyskuje wtedy przydomek „drogomistrza”, przez zawodowców odznaczony został medalem „Przodującego drogowca”. Równocześnie rozpoczął budowę kina, Domu Kultury w Bieżuniu i tak bez końca.

25 rok twórczości zamyka tomik „Ziarno życia” (1960), będący podsumowaniem działalności literackiej. Jako ostatni został w nim zamieszczony wiersz „Obol”, w którym poeta stwierdza samokrytycznie:

*„... Już nie wiem, komu śpiewam.
Po nocach z muzą razem
Szukam wiersza za przewóz
– i jeszcze nie znalazłem”
(„Obol”)
(Tamże, s. 142)*

W roku 1965 S. Gołębiowski musi odejść na „przymusową” emeryturę. Bez reszty oddaje się wtedy tłumaczeniu utworów Horacego oraz poezji, w której motywy antyczne nabierają coraz większego znaczenia.

*„Z WYZWOLONÝCH PRAC
niezbędne syzyfowe
bez nich nie byłoby
szczytu który się
zbliża i oddala
w nieskończoność...”
(z tomu „Do Adriadny”)
(S. Gołębiowski: Do Adriadny, Warszawa 1979, s. 62)*

Wydaje wiele tomów poezji, liczne tłumaczenia i dwa tomy opowiadań. Nowe wiersze przynoszą wyłamania się z dawnej, tradycyjnej poetyki na rzecz nowoczesnej. Trafniej oddają niepokoje współczesnego człowieka, pozwalają się realizować S. Gołębiowskiemu jako oryginalnemu twórcy. Nowym elementem tych wierszy jest ironia, za którą najczęściej ukryta jest refleksja.

Poeta żyje wstrząsami mającymi miejsce w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Znajduje to odbicie w jego wierszach z tomu „Bez opamiętania” (1969) i „Daję słowo” (1985), które są przepojone autentyczną, pełną szczerości troską o dziś i jutro kraju.

Właśnie owa szczerość i autentyzm poetyckiego przeżycia od początku do końca twórczości składają się na najwyższą wartość jego utworów. Zgodność teoretycznych założeń filozoficznych z zastosowaniem artystycznym i praktycznym – życiowym – potwierdza S. Gołębiowski swą wieloletnią działalnością społeczną. W ostatnich latach życia, dzięki jego staraniom i energii pobudowano Dom Nauczyciela i nową Szkołę Podstawową w Bieżuniu. Dębowy dom, który S. Gołębiowski wraz z wielotysięcznym księgozbiorem przekazał na rzecz państwa, służy mieszkańcom Bieżunia i okolic. Można w nim skorzystać z książek i czasopism, obejrzeć wewnątrz mieszkalne wraz z warsztatem twórczym poety, zapoznać się z liczną i niezwykle ciekawą korespondencją z wybitnymi twórcami, rodziną..., przyjaciółmi – wielu z nich to dawni uczniowie pisarza.

Aktywność społeczna, literacka i pedagogiczna zjednała poecie życzliwość miejscowej ludności oraz uznanie władz. S. Gołębiowski został odznaczony Krzyżem i Gwiazdą Odrodzenia Polski. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień. Adresatem wielu pochlebnych wypowiedzi twórców i krytyków literackich. Z całą pewnością mógł za Horacym powiedzieć o sobie:

*„Wzniosłem pomnik trwały, trwalszy od spiżu
czołem wyższy od królewskich piramid:
... Nie wszystkich
umrę...”*

(„Exegi monumentum” Horacego w tłumaczeniu S. Gołębiowskiego)